

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (Król, 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudziło niektórych z uśpienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyść materialną, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

ODFOTOGRAFOWANO WNETRZE ŻOŁĄDKA.

Więzień Zgodził się na Niezwykłe Niebezpieczny Eksperyment.

Ossining, N. Y. — W tutejszem więzieniu stanowym, Sing-Sing, lekarz więzienny, doktor C. C. Sweet dokonał eksperymentu odfotografowania żołądka człowieka. Więzień Aleksander Vollero dobrowolnie zgodził się na przeprowadzenie trudnego eksperymentu. Vollero połknął na rozkaz lekarza maleńki aparat fotograficzny, w kształcie cylindra o średnicy pół cala, a długości dwóch cali. Do tego aparatu przymocowana była rura, wewnątrz której znajdował się delikatny drut. Maleńki ten aparat fotograficzny, za naciśnięciem guzika, oświetlił wnetrze żołądka skazańca światłem o sile 6,000 świec i przy tem świetle aparat zdjął fotografię znacznej części wnętrza żołądka. Aparat posiadał ośm maleńkich film, które wspólnie sklejone, dadzą fotografię wielkości marki pocztowej. Dotychczas lekarze mieli tylko dwa sposoby badania wnętrza żołądka: przez operację, lub też przez fotografowanie promieniami Roentgena. Eksperyment fotografowania wnętrza żołądka przy pomocy maleńkiego aparatu fotograficznego ma dla medycyny niezwykle ważne znaczenie, zwłaszcza dla śledzenia wrzodów i narośli w czasie ich rozwoju, oraz po dokonaniu operacji. Vollero, który poddał się temu eksperymentowi, przez 24 godziny nie brał żadnego posiłku, a na kilka chwil przed połknięciem aparatu fotograficznego wpompowano mu do żołądka powietrze, celem nadęcia. Vollero był przytomny przez cały czas eksperymentu i nie znajdował się pod wpływem żadnych narkotyków. Aparat, którym się posługiwano, wynaleziony został przez doktora Backa z Wiednia.

AUTO Z TRONEM DLA PAPIEŻA.

Miasto Medjolan ofiarowało papieżowi auto wartości trzech milionów lirów. Wewnętrzne urządzenie pozwala na wstawienie krzesła tronowego do wnętrza. Auto ozdobione jest okuciami ze złota, srebra i kości słoniowej.

MASZYNA PISZĄCA 1,000 SŁÓW NA MINUTĘ.

Ma w sobie całe słowa najczęściej używane i litery, 164 klucze.

Niemiecki wynalazca ogłosił o nowym wynalazku w zakresie szybkiego pisania na maszynie. Według zapewnienia wynalazcy, na maszynie jego będzie można pisać tysiąc słów na minutę. Tak wielka szybkość, prawie dziesięć razy większa od normalnej na tej maszynie, jest możliwa wskutek zastosowania oprócz kluczy zawierających pojedyncze litery, także klucze do wybijania całych słów. Wynalazca przestudjował całą masę zwyczajnych listów handlowych i przyszedł do przekonania, że wiele słów w nich jest powtarzanych; to też słowa będą w maszynie wybijac się za jednym pociśnięciem klucza. Nowo wynaleziona maszyna do pisania ma 164 kluczy i zastosowana jest do pisania zwykłych listów byznesowych.

Wynalazca ten w razie powszechnego zastosowania i praktyczności zwiększy wydajność poszczególnej maszynistki, ale też przyczyni się do zmniejszenia sztabu pracowniczek.

OD REDAKCJI.

Otrzymujemy coraz więcej listów z prośbą umieszczania takowych w Straży. Listy nadające się do Straży chętnie umieszczamy, lecz nie wszystkie z nadsyłanych nadają się. Przeto niniejszem podajemy do wiadomości, że list aby mógł być umieszczony w Straży musi być treści budującej i nie powinien być zbyt długi. Należy także unikać wszelkiej krytyki osób przeciwnych poglądów. Jeżeli zachodzi potrzeba krytykowania błędnych nauk, należy to czynić z powagą i umiarkowaniem.

Prosimy także, aby listy przeznaczone do Straży były pisane atramentem, na niezbyt wielkich arkuszach papieru i tylko na jednej stronie arkusza.

Jeżeli piszący uważa że list będzie potrzebował pewnych poprawek, to niechaj zostawia nieco wolnego miejsca pomiędzy rządkiem. Zastosowanie się braci do powyższych uwag zaoszczędzi nam pracy przepisywania całych listów.

STRĄŻ

VOL. IX.

WRZESIEŃ—SEPTEMBER, 1930.

NO. 9.

Z DUCHA SPŁODZENI! SYNOWIE BOŻY I ICH ROZWÓJ.

„Jeźlibyście Duchem sprawy ciała umartwiali, żyć będziecie. Bo którykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi.” — Rzym. 8: 13, 14.

Tylko ci, co mają odpowiedniego ducha, usposobienie, wole czyli intencję mogą zachować Boskie prawo i tylko ci, co znajdują się w doskonałej harmonii z Bogiem, są przez Niego uznani za synów. Święci Aniołowie są synami Bożymi na anielskim poziomie, Cherubimowie są synami Bożymi na poziomie ich egzystencji, a Chrystus i członkowie Kościoła w chwale będą synami Bożymi na Boskim poziomie. Wszyscy, powyżej przytoczeni są synami Bożymi, lecz na różnych stopniach chwały — na różnych poziomach. Wszyscy synowie Boży są rządzeni Duchem Bożym, bo gdyby tego Ducha nie mieli, nie byłiby za Synów uznawani; ponieważ żaden nie może zachować Boskiego Zakonu czyli Prawa, z wyjątkiem tych, co mają Boskie usposobienie.

Adam, przed upadkiem był synem Bożym (Łuk. 3: 38). On miał Ducha Bożego, w tem znaczeniu, że miał odpowiednie usposobienie, wolę, intencję. Gdy jednak przestąpił prawo Boże, został uznany za grzesznika. Wszyscy z rodu Adamiowego są grzesznikami dotąd, z wyjątkiem tych, co przyszli do Chrystusa. W przyszłym wieku cały rodzaj ludzki otrzyma sposobność zbliżenia się do Chrystusa, a przez Niego do Boga. Chrystus będzie wtenczas Ojcem Wieczności, czyli Ojcem, który da żywot wieczny wszystkim, którzy zastojują się do ówczesnych warunków.

Aby ludzkość mogła być uznana przez Boga, musi posiadać i rozwinąć w sobie Ducha Bożego — ducha prawdy. Zanim ludzie zostaną uznani za Synów Bożych, muszą także posiadać ducha, czyli usposobienie sprawiedliwości. Dokąd ducha takiego nie osiągną, nie będą w stanie pełnić przyjemnej Bogu służby, ponieważ Bóg takich szuka, którzyby Go chwalili w duchu i w prawdzie. Ludzie, w ich upadłym stanie, niezdolni są do zachowania Boskiego prawa. Nawet w tysiącletciu, do prawa tego stosować się będą mogli tylko częściowo, a w całej pełni, dopiero gdy dojdą do doskonałego wyobrażenia Bożego w ciele. — Woj. 1: 26.

KTÓRZY TO SĄ SYNAMI BOŻYMI?

Według Pisma świętego, na ziemi znajdowała się dotychczas bardzo ograniczona liczba synów Bożych. W wieku żydowskim, Bóg przez Mojżesza i proroków był nauczycielem i opiekunem Swe-

go narodu, lecz Izraelici nie byli synami Bożymi i ducha przysposobienia synowskiego nie mieli; byli tylko domem sług. (Żyd 3: 5). Święty Duch Boży nie był jeszcze dany żadnemu z upadłych ludzi; bo Jezus nie był jeszcze uwielbiony. — Jan 7: 39.

Pismo święte mówi o Duchu Bożym jako o szczególnym wpływie, spływającym od Boga na pewną wyjątkową klasę, w szczególniejszy sposób i to po pewnym szczególnym wydarzeniu, a nie przedtem. To zstąpienie Ducha świętego zostało ujawnionem w dniu Zielonych Świąt w sposób dobitny i wyraźny, aby było rozpoznane jako coś oddzielnego i różnego od wszystkiego co trafiało się przedtem. Ten wpływ czyli moc Boża określana jest w różny sposób, mianowicie jako Duch święty, Duch Boży, Duch Chrystusowy, Duch prawdy, Duch zdrowego zmysłu, Duch przysposobienia synowskiego i t. p. Wszystkie te nazwy stosują się do jednej i tej samej rzeczy, oraz do jednej klasy, mianowicie do spłodzonych z Ducha.

Ci spłodzeni z Ducha są tą szczególną klasą, składającą się z tych, którzy wzięli swój krzyż i stali się naśladowcami Chrystusa, a na podstawie tego zostali uznani przez Ojca i w dowód uznania zostali spłodzeni z Ducha świętego. Duch prawdy rozjaśnia Pismo święte, tak aby to Boskie objawienie mogło być lepiej zrozumiane, przez mających Ducha świętego. Tacy, przez tegoż Ducha, mogą rozumieć głębokie rzeczy Boże, które bez niego nie mogą być zrozumiane. Chociaż inni, nie mający Ducha Bożego, mogą mieć niektóre prawdy biblijne, lecz tylko ta szczególna klasa ma istotną esencję prawdy.

NIEKTÓRZY MAJĄ WRODZONY POCIĄG DO BOGA.

Zwracamy uwagę na pewne Pisma mówiące o kierownictwie Bożem nad wiernymi, przed ich spłodzeniem z Ducha świętego. Mówiąc o pewnym pociągnięciu tych, co później stają się Jego uczniami, Jezus wyraził się w taki sposób: „żaden do Mnie przyjsć nie może, jeżeli go Ojciec mój, który Mnie posłał nie pociągnie.” (Jan 6: 44). To pociągnięcie nie jest dziełem Ducha świętego, to jest Ducha przysposobienia synowskiego, którego otrzymują ci, których Bóg przyjął i uznał za synów. Przeciwnie, to, przez Pismo święte tak nazwane, pociągnięcie do Boga, którego wszyscy doświadczyliśmy, zdaje się być tą wrodzoną skłon-

nością, która prowadzi człowieka nie do grzechu ale do dobrego, do świątobliwości, lecz jednak jest właściwą człowiekowi cielesnemu.

Naprzykład, gdy Bóg stworzył Adama, ten miał naturalne pragnienie aby służyć Bogu, wielbić Go i być Jemu posłusznym. To pragnienie było u niego naturalnem, ponieważ on znajdował się w naturalnym stanie — w stanie jakim był stworzony — w czystości. Grzech uczynił ludzkość nienaturalną. Mimo to jednak, w sercu ludzkiem pozostał pewien pociąg do Boga. Pomimo zdegradowania, ludzie, choć nie wszyscy, mają w sobie wrodzone pragnienie aby być w społeczności z Bogiem, by mieć Go za swego opiekuna i przyjaciela.

Bóg nie pociąga ludzi żadnym innym sposobem jak tylko przez tę siłę przyciągającą, jaką zaszczerpił w pierwszego człowieka i która pomimo upadłego stanu ludzkości, nie została jeszcze całkiem straconą. Cała ludzkość odpadła znacznie od pierwotnego wyobrażenia Bożego, lecz pociąg do sprawiedliwości, do wielbienia Boga i pozostawania z Nim w społeczności, trwa dotąd, w jednych więcej a w drugich mniej. W jakiej mierze kto pragnie sprawiedliwości, w takiej jest pociągany ku Bogu, szuka Boga i szczęśliwym jest gdy Go znajdzie.

JAK SĄ POCIĄGNIĘCI.

Takim, wierzymy, jest ono pociąganie, jakiego każdy z nas doświadczył. Zanim poświęcimy się Bogu, mieliśmy utajone w sobie pragnienie zbliżenia się do Boga i pragnienie to zostało w nas rozbudzone. Potem stało się coś takiego co skierowało nasze myśli ku Bogu. Może był to jakiś wielki smutek, jakieś utrapienie. wraz z którym przyszło silne pragnienie aby ten ciężar zanieść Bogu. Jednocześnie z tem pragnieniem przyszła może myśl: „Bóg cię nie wysłucha.” Była to zupełnie właściwa konkluzja, albowiem niema sposobu zbliżenia się do Boga, oprócz jednego, którym jest Chrystus; jak to On Sam powiedział: „Jamci jest ta droga i prawda i żywot.” — Jan 14: 6.

Jak Rzymski setnik Kornelijusz potrzebował instrukcji w jaki sposób zbliżyć się do Boga, tak dusza szukająca Boga potrzebuje jej również. Wierzymy, że setki tysięcy osób zostało odwiedzionych od Boga naukami fałszywie przedstawiającymi Jego sprawiedliwy charakter. Gdy ludzie zaczną poznawać że Bóg jest miłościwy, sprawiedliwy i miłosierny, tedy nawrócą się do Niego. Niedawno słyszeliśmy o pewnym adwokacie, który mniemał że stracił był już wszelką łączność z Bogiem; lecz zetknąwszy się z prawdą, został pociągnięty bliżej Boga i uczynił ze siebie poświęcenie.

Takim to sposobem bywamy pociągani do Ojca, którego wpływ spokrewniony jest z wszelkiem dobrem i pięknem w naturze. Gdy już mamy to pragnienie powrotu do Boga, wtedy dopiero znajdujemy się w odpowiednim stanie, aby oddać się pod protekcję Onego wielkiego Orędownika. Gdy przystępujemy do Niego, On z naciskiem oświadcza: „Nie mogę przyjąć cię inaczej jak tylko pod jednym warunkiem.” Tym warunkiem jest podjęcie swego krzyża i naśladowanie Jezusa.

(Mat. 16: 24). Z tego wynika, że próżnem byłoby mówić o wąskiej drodze takiemu, który nie był pociągnięty przez Boga.

Widzimy więc że zachodzi znaczna różnica pomiędzy pociąganiem przez Ojca — siłą przyciągającą właściwą ludzkiej naturze — a tem co Pismo święte nazywa Duchem Bożym. Duch Boży dany jest tylko synom Bożym. (Rzym. 8: 14). Duch ten opanowuje ich i kieruje nimi różnymi sposobami — czasami przez wkładanie do ich rak doczesnych dóbr, czasami przez odbieranie im takowych; niekiedy przez dopuszczenie choroby i t. p. Doświadczenia synów Bożych dopomagają im do wzrostu w łasce, znajomości i miłości, aby tym sposobem mogli być przygotowani do stanowiska na duchowym poziomie.

WYLANIE DUCHA NA CAŁĄ LUDZKOŚĆ.

W Tysiącleciu będzie panował inny stan rzeczy aniżeli obecnie. Chrystus będzie miał przedstawicieli na ziemskim poziomie, przez których Słowo Boże przejdzie do ludu. Ci, co wtenczas zechcą zbliżyć się do Boga, otrzymają przywilej wejścia do społeczności z Nim przez poświęcenie. Wtedy otrzymają Ducha Bożego w znaczeniu błogosławieństwa, lecz nie w znaczeniu spłodzenia, jak to się sprawa ma z Kościołem teraz.

Święci Ojcowie będą ziemskimi przedstawicielami królestwa Chrystusowego, ale, Chrystus będzie Onym wielkim, chwalebny nauczycielem, od którego ludzkość otrzyma wszelką instrukcję, przez tych ziemskich przedstawicieli. Gdy ludzie poznają chwalebny charakter Boży, zobaczą jak małymi są sami. Wtenczas będą w stanie odpowiednim do przyjmowania dalszych instrukcji.

Nikt nie będzie zmuszony do posłuszeństwa, lecz na nieposłusznych będą nałożone pewne ograniczenia. Prorok Zacharjasz, mówiąc o ziemskich sprawach przyszłego królestwa, powiedział: „A ktoby nie szedł z pokoleń ziemi do Jeruzalem, pokłon oddać królowi, Panu zastępów, na tych deszcz padać nie będzie.” (Zach. 14: 17). Rozumiejąc słowo deszcz symbolicznie, wychodziłoby na to, że nad takimi nie będzie Boskiego błogosławieństwa. Gdyby nie było deszczu, nie byłoby też owocu; lecz deszcz, czyli błogosławieństwo Boże spłynie na tych, którzy będą w harmonji z Bogiem.

Gdy ludzie pójda do harmonji z Bogiem, poświęcą swe życie i ciało na Jego służbę. Wtenczas błogosławieństwo Boże spłynie na ich umysł i ciało i w takim to znaczeniu otrzymają Ducha Bożego — Ducha Jego zmysłu. Tym sposobem, przez Swoją Prawdę i Sąd, Bóg wtenczas zleje „Ducha Swego na wszelkie ciało.” (Joel 2: 28). W miarę jak ludzie będą otrzymywać Jego Ducha, wchodzić będą w stan synostwa.

Nawet i wtenczas nie będą jeszcze synami Bożymi, w pełnem tego słowa znaczeniu. Nie możemy powiedzieć aby członkowie Kościoła już byli synami Bożymi, w pełnem znaczeniu tego słowa, lecz że będą takimi gdy dostąpią przemiany przy zmartwychwstaniu. Podobnie i w Tysiącleciu, gdy ludzie będą stopniowo dochodzić do harmonji z rządem królestwa Chrystusowego, w takim sa-

mem stopniu dochodzić będą do stanu synostwa. Przy końcu Tysiąclecia osiągną stan dojrzałości umysłowej w jakiej znajdował się Adam, gdy był doskonałym. Błogosławieństwo to ludzkość otrzyma przez Chrystusa i złączony z Nim Kościół.

DZIEŁO DUCHA ŚWIĘTEGO W KOŚCIELE.

Ponieważ w przyszłym wieku Chrystus da ludzkości żywot wieczny, przeto jest On nazwany „Ojcem Wieczności”, Ojcem, który da żywot wieczny. (Izaj. 9:6). Wszyscy chętni i posłuszni w Tysiącleciu, synowie Chrystusowi będą przedstawieni Bogu. Wtenczas wszyscy będą w harmonii z Bogiem, jako dzieci Chrystusowe.

W obecnym zaś wieku, Bóg nie obchodzi się w taki sposób ze światem. Objawy naturalnej piękności na świecie, są wynikiem działania Boskiej mocy, w znaczeniu ogólnem. Nasz tekst nie odnosi się do takiego działania Boskiej mocy, czyli Jego Ducha, ale do Jego wpływu na serca ludzkie. W pismach Nowego Testamentu odnosi się do tych, którzy poświęcili samych siebie Bogu i zostali spłodzeni z Ducha świętego, jako nowe stworzenie w Chrystusie. (2 Kor. 5:17). Tacy są przedmiotem szczególniejszej opieki Bożej.

Pismo święte mówi o Duchu prawdy, o Duchu Ojcowskim i o Duchu Chrystusowym. Wszystkie te określenia są jednoznaczne i przedstawiają Boski wpływ i jego działanie na lud Boży. Będąc spłodzonymi z Ducha, powinniśmy pamiętać, że mamy się uświęcać, jak to Apostół radzi. Musimy czynić pewien postęp. Tym sposobem zrastamy stopniowo, aż w końcu będziemy narodzeni przy pierwszym zmartwychwstaniu. Wtenczas dopiero osiągniemy doskonałość, lecz nie prędeż. W międzyczasie jednak musi mieć miejsce pewien rozwój, abyśmy byli gotowi na to zmartwychwstanie.

PRZYGOTOWANIA DO STANU DUCHOWNEGO.

W naszym kontekście Apostół mówi jak możemy do tego stanu dojść, to jest jak możemy przygotować się do tego narodzenia z Ducha, w słusznym czasie. On mówi, że taki rozwój będzie skuteczniejszy przez Ducha, czyli moc Bożą. Duch ten działa w różny sposób. Weźmy naprzykład poselstwo Boże względem Kościoła. Im lepiej rozumiemy plan Boży, tem więcej będzie tej mocy w naszym sercu, a im głębsze jest nasze poświęcenie się Bogu, tem silniejsze nasze pragnienie aby czynić Jego wolę.

Zmiana, jaka dokonuje się w naszym sercu, nie jest dziełem człowieka, ani przez człowieka; Bóg rozpoczął to dzieło w nas. Przeto musimy poddać się Jemu, aby dokończył w nas dzieła, które rozpoczął w naszym sercu, przez swoje poselstwo. To też udajemy się do Niego w modlitwie i badamy Jego Słowa, aby poznać znaczenie tegoż i tym sposobem uzdolnić się do postępowania według Jego Słowa. Jak potrzeba nam pokarmu na zasilenie naszego śmiertelnego ciała, tak też potrzeba nam duchowego pokarmu na zasilenie nowego stworzenia. Bóg hojnie zaopatrzył nas w ten duchowy pokarm, abyśmy mogli wzmacniać się

duchowo i rozumieć Jego wolę lepiej niż poprzednio.

To działanie Boże przez Ducha świętego, jest stopniowem. Umysł nasz był tak zaćmiony błędami poprzedniego wierzenia, że głębszych rzeczy Bożych nie mogliśmy na początku wcale zrozumieć. Przeto potrzeba nam badania i wspólnego zgromadzenia się z tymi, którzy są tej samej kosztownej wiary, abyśmy przez to mogli być zasilani i prowadzeni do coraz głębszych rzeczy.

BOSKA WOLA WZGLĘDEM NAS.

Dochodząc do lepszego wyrozumienia, zmieniamy także stopniowo nasze pojęcie względem tego przedmiotu. Gdybyśmy na początku przyszli do Boga myśleliśmy, że Boską wolą względem nas było, abyśmy używali życia, to jest abyśmy prowadzili dobre, moralne życie i dbali o swe ciało; oraz że jeżeli jesteśmy ludem Bożym to będziemy mieli dostatek wszystkiego, zaś ci, co nie żyją w harmonii z Bogiem, że będą zniszczeni. Takie byłyby myśli cielesnego człowieka. Apostół mówi że cielsny człowiek nie może pojąć rzeczy, które są Ducha Bożego, przeto iż duchownie bywają rozsądzane. To też sposób Boskiego postępowania nie jest według wzoru cielesnego człowieka. — 1 Kor. 2:14.

Po pewnym czasie zaczynamy poznawać, że Ojciec Niebieski przygotowuje nas do duchowych rzeczy, przez wskazywanie nam jak zniszczyć ziemski stan i jak to co jest ziemskie w końcu zniszczeje. Jest to dla nas nowa myśl, więc zapytujemy samych siebie: Czy Bóg rzeczywiście chce abym umartwiał, uśmiercał, niszczył w sobie ziemskie warunki? Czyż ja nie mam rozwijać swych talentów i wieść życie naturalne?

Cielesny człowiek powie: Wiedź życie naturalne; czyń co ci się podoba, bylebyś nie krzywdził drugich. Nowa natura wszakże nie może słuchać naturalnych skłonności ciała. Wszak prosiliśmy Boga aby odmienił nas, aby odnowił nasz umysł, a w końcu aby dał nam to co obiecał. Przeto nie należymy już więcej do świata, a postępowanie nasze powinno być według wzoru wystawionego w Piśmie świętem.

DZIEŁO NOWEGO STWORZENIA.

Tekst nasz nie mówi o umartwianiu ciała w sposób jak to niektórzy mniemali i praktykowali. Historia mówi że w przeszłości były gorliwe dusze, które biczowały swe ciała, a potem jeszcze wdzięwały na siebie włósiennice i inne tym podobne katusze sobie zadawały. Te cielesne tortury posuwali niektórzy tak daleko, że cała ich skóra pokryta była ranami. Inni leżeli krzyżem na ziemi, a drugim kazali po sobie deptać. Nie kwestjonujemy, że ci, co to czynili musieli mieć do tego pewne motywy i nie myślimy aby to były motywy złe; wierzymy wszakże iż ci co takie rzeczy czynią, źle rozumieją znaczenie naszego tekstu.

Wyrażenie „Umartwiajcie sprawy ciała”, należy rozumieć że poświęceni mają uśmiercać w sobie naturalne, cielesne nawyki i skłonności, jakie nie są zgodne z Duchem Bożym. Powinniśmy się rządzić Duchem Bożym, Duchem świętym,

który wskazuje nam drogę, po której mamy iść. Zaś wsze kie skłonności ciała, nie mające uznania od nowego zmysłu, mamy umartwiać—uśmiercać.

W śmiertelnem cie'le znajdują się pewne władze, które mają być zniszczone i przeciwko tym, nowe stworzenie musi prowadzić ustawiczną walkę. Są także inne władze cielesne, które mają być zaangażowane do służby sprawiedliwości. Kiedyś byliśmy zniewoleni grzechowi, lecz teraz mamy nowy zmysł. Od czasu gdy ten nowy zmysł stał się naszym przewodnikiem, stare stworzenie, czyli nasze ciało, mamy traktować tylko jako gliniane naczynie. Znajdując się pod kierownictwem Ducha świętego powinniśmy wiedzieć jak należy to uczynić. Pierwszym właściwym krokiem w tym kierunku jest, uważać swoje ciało za umarłe. Po czytawszy swe ciało za umarłe grzechowi i wszelkim ziemskim przywilejom, mamy je następnie uznać za ożywione, w tem znaczeniu, że wszelkie Jego dobre skłonności i przymioty mają być ożywione, jakoby wskrzeszone i zaangażowane do służby Bożej.

CODZIENNA WALKA SPŁODZONYCH Z DUCHA.

Będąc spłodzonymi z Ducha jesteśmy nowem stworzeniem i jako tacy jesteśmy wolni od naszego ciała. Gdy zauważymy że jakakolwiek cząstka naszej cielesnej natury jest przeciwną Bogu i Jego woli, mamy ją natychmiast umartwić, czyli uśmiercić. Taka procedura jest ustawiczną walką nowego stworzenia ze starą naturą. Apostół Paweł wyraźnie nazywa to walką ciała przeciwko Duchowi i na odwrót. Walcząc przeciwko niektórym władzom cielesnym, jakie prawnie są umarłe, poznajemy że ciało istotnie nie jest umarłe. Jednakowoż gdy żyjemy według Ducha, a nie według ciała, Bóg nie będzie uznawał ciała, ani nie potrzebujemy tego czynić sami. Uznawać mamy tylko nowe stworzenie.

Walka ta jest walką codzienną. Wszystkie nasze członki mają być doprowadzone do harmonii z Boską wolą. Powinniśmy się starać aby widzieć wszystko z Boskiego punktu zapatrywania. Myślą przewodnią tej całej sprawy nie jest że uda się nam doprowadzić swoje ciało do doskonałości, ale że żyjąc na tej ziemi i mając do czynienia z tem ziemskim ciałem, obowiązkiem i przywilejem naszym jest nakłonić je do czynienia woli nowego stworzenia.

Ciała nasze były kiedyś niewolnikami grzechu. Poświęcając się Bogu powiedzieliśmy: „Mojem prawem i obowiązkiem jest mieć kontrolę nad ciałem. Ja jestem nowem stworzeniem, lecz to jest moje ciało, więc spotęguję swoją władzę nad tem ciałem i będę je używał coraz więcej na służbę Bożą. Nie mam zamiaru czynić coś niedorzecznego — nie myślę podejmować skoku z wierzchołku wysokiego budynku, aby się przekonać czy moje ciało zniesie taki eksperyment i zostanie przy życiu; lecz pod kierownictwem Ducha świętego, postaram się wydobyć z niego możliwie jak najwięcej w służbie mojemu nowemu Panu.”

Wszystko to jest potrzebne do rozwoju naszego charakteru. Bóg powołał Kościół do chwa-

ły, czci, nieśmiertelności i do współdziedziectwa z Chrystusem. Jeżeli nie pokażemy się zwycięzcami, nie będziemy się nigdy nadawać do tak wielkiego wywyższenia. To wysokie stanowisko nie będzie dane pierwszemu lepszemu śmiertelnikowi, jedynie dla tego, że on chciałby być czemś innym aniżeli jest. Przeciwnie, my musimy sprawować swoje zbawienie i to z bojaźnią i z drzeniem. Ci, co mienią się być w zupełności poświęceni Bogu, muszą tego dowieść, przez zupełne odrzucenie od siebie wszystkiego co sprzeciwia się Boskiej woli. Tacy, starając się wyrabiać swój charakter, stawać się będą coraz mocniejszymi „w sile mocy Jego”. Którzy w taki sposób postępują aż do końca, są tą klasą, którą teraz Bóg powołuje i tylko tacy okażą się godnymi miejsca obiecanego „zwycięzcom.”

RADOWANIE SIĘ W UŚCISKACH.

Ludzkość będzie miała tysiąc lat, w których wszyscy, co zechcą, będą mogli doprowadzić swe ciało do harmonii z Boską wolą. W ciągu tego czasu ludzie stopniowo dojdą do zupełnego posłuszeństwa Bogu. Kamienne serca będą od nich odjęte. Wszystkim, którzy przez posłuszeństwo dojdą do tego pożądanego stanu, Bóg da żywot wieczny.

Z Kościołem zaś sprawa ma się inaczej. Podczas wieku Ewangelji Bóg wybiera takich, którzyby z własnej woli chcieli złożyć swe życie w Jego służbie. Tacy miłują Boga, przeto Bóg w Słowie Swoim nazywa ich Swoimi Świętymi. Ci są przedmiotem szczególniejszej miłości Bożej i niema nic takiego, czego by Bóg im odmówił. Oko nie widziało, ucho nie słyszało ani na serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują — którzy poświęcili się Jemu, zostali spłodzeni z Ducha świętego i przechodzą z łaski w łaskę, żyjąc nie według ciała ale według Ducha. Dla tej klasy Bóg przygotował wszystko co najlepsze.

Odnosnie tej klasy Pismo święte mówi, że „przez wiele ucisków musimy wniknąć do królestwa Bożego.” (Dzieje Ap. 14: 22). Ktoś może powie że tacy muszą chyba być bardzo przygnębieni. Prawdziwi Chrześcijanie jednak wiedzą że jest możliwem dojsć do takiego rozwoju, że można się radować we wszystkich doświadczeniach, przez które sprawy ciała bywają umartwiane, czyli uśmiercane. Nie jest to dla tego że my różniemy się od drugich na tyle, że lubimy to czego drudzy nie lubią, ale z powodu że rozumiemy potrzebę tych doświadczeń i wiemy jak wielkie dzieło one w nas sprawują. Wiemy że takim jest plan Boży względem nas; a doświadczenia umartwiająca naszą cielesną wolę i cielesne poządliwości, są dla nas dowodem że wzrastamy w łasce naszego Ojca Niebieskiego.

Tacy mają pokój Boży w swoich sercach. Oni wiedzą że wszystkie ich sprawy znajdują się pod Boskiem nadzorem. Świat ma swoje kłopoty, obawy i utrapienia; lecz ci, co ufność swą położyli w Bogu, mają pokój, którego świat dać, ani wzięść nie może. Ludziom światowym wytłumaczyć tego jednak nie możemy, ponieważ oni zrozumieć tego nie mogą.

POWOŁANIE OBECNEGO WIEKU — JEGO „OBŁOK ŚWIADKÓW.”

„Przetoż i my mając tak wielki około siebie leżący obłok świadków, złożywszy wszelaki ciężar i grzech, który nas snadnie obstępuje, przez cierpliwość bieżmy w zawodzie, który nam jest wystawiony”. — Żyd. 12: 1.

Wstępne słowa powyższego tekstu kierują naszą myśl do tego co Apostoł mówi w poprzednim rozdziale. Argument św. Pawła jest mniej więcej taki: Przez wzgląd na tak wielkie rzeczy dokonane przez wiernych w przeszłości, którzy dali świadectwo tak wielkiej wiary i zaufania w Bogu że dla Jego Imienia ponosili utratę ziemskich praw i przywilejów — widząc dookoła nas tak wielki obłok świadków, męczenników, niechaj ich przykład będzie dla nas natchnieniem do tem większej gorliwości w naszym zawodzie.

Apostoł mówi o świętych Starego Testamentu jako o „obłoku świadków”. On nie używa słowa „świadki”, w znaczeniu takim jak słowo to jest obecnie za zwyczaj używane. Świadkiem obecnie nazywamy tego, który widzi i może poświadczyć czyny lub rzeczy odnośnie drugiej osoby. Pierwotnie, słowo świadki stosowano do tych co wydawali świadectwo prawdzie, lub do męczenników dla prawdy. W obec tego tekst nasz miałby następujące znaczenie: Widząc jak wielu macie dookoła siebie tych co świadczyli o prawdzie, którzy dla niej ponosili utratę doczesnych dóbr, praw i przywilejów a nawet utratę życia, jak wzmacniający wpływ powinno to na was wywierać. Ci święci ojcowie, przez wzniosłe czyny ich życia, spoglądają na was.

Fakt, że ci święci ojcowie wtenczas już nie żyli, wcale nie uwłacza figuralnej mowie Apostoła. Taki sam sposób wyrażania się jest używany i teraz. Za ilustrację przytaczamy, że Napoleon przemawiając raz do swych żołnierzy oświadczył: „Mężowie, trzydzieści stuleci patrzy na was”. Choć ściśle mówiąc, stulecia nie mogą na nikogo patrzeć, to jednak w pewnym znaczeniu, mogą; albowiem możemy wnikać w przeszłość i dowiadywać się rzeczy, jakie miały miejsce trzydzieści stuleci lub więcej temu.

Życzeniem Apostoła było, abyśmy pamiętali że ten obłok świadków jest w koło nas, a przeto powinniśmy w zawodzie naszym biedz wiernie. Choć ci zacni ajcowie nie osiągną tej samej nagrody, o którą my się ubiegamy, to jednak pewną nagrodę otrzymają. Wspominając jak wiernymi oni byli i jak wiele musieli cierpieć aby świadectwo wierności otrzymać, powinniśmy o tyle być gorliwsi w zawodzie, który nam jest wystawiony — w ubieganiu się o chwałę, cześć i nieśmiertelność.

Ten „obłok świadków” otacza nas ustawicznie. Doświadczenia świętych ojców są naszymi doświadczeniami. Na każdym kroku naszej pielgrzymki możemy znaleźć zachętę i wzmocnienie, przez rozważanie ich wierności. Apostoł przytaczając ten obraz wskazuje że powinniśmy o sobie rozumieć jako o biegnących w zawodzie.

Niezawodnie św. Paweł miał na myśli popularne na on czas ćwiczenia sportowe, a szczególnie wyścigi biegaczy. Przeto i jego myśl o ubieganiu się o chwałę, cześć i nieśmiertelność, uzasadnia się na tej ilustracji. Jak biegacze wstępujący w zawód, zdejmowali ze siebie wszystko oprócz najpotrzebniejszych rzeczy, tak Chrześcijanin ma odłożyć na stronę wszelkie możliwe ciężary i przeszkody i cierpliwie biedz w zawodzie przed nim wystawionym.

JAKIE TO CIĘŻARY?

Ciężary, które mają być odłożone na stronę, różnią się u różnych osób. Jeden może posiadać dziedziczne tytuły, chwałę lub zaszczytne stanowisko. Św. Paweł sam był jednym z takich. Był on z urodzenia obywatelem Rzymskim — co w owych czasach było to bardzo zaszczytne wyróżnienie. Gdy szedł w zawód jako Chrześcijanin, Paweł odłożył przywileje Rzymskiego obywatela na stronę. On jednak odwołał się do swego obywatelstwa, gdy dobro prawdy tego wymagało. Jednakowoż on nigdy nie wchodził na drogę pośrednią, t. j. aby część czasu spędzać na osobiste korzyści i świeckie zaszczyty, a resztę czasu na społeczność z ludem Bożym. Jedno tylko starał się on czynić, jak to sam oświadczył: „Bracia, jać o sobie nie rozumiem, żebym już uchwycił; ale jedno czynię tego co za mną jest zapamiętywając a do tego co przedemną jest się spiesząc, bieję do kresu ku zakładowi po..ołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie”. — Filip. 3: 13, 14.

Innym ciężarem może być bogactwo. Ktoś mając dużo pieniędzy, mógłby mieć utrudniony bieg w zawodzie, przez mniemanie że on, jako bogaty, musi zajmować wielki dom, trzymać służących i żyć tak jak inni z jego sfery żyją; lecz pomimo tego uczęszczałby na zgromadzenia ludu Bożego. Jeszcze innym ciężarem mógłby być pewien szczególniejszy talent. Jeszcze innym może być ciężarem pożądanie uznania od ludzi i t. p.

Kto w swym zawodzie pragnie uzyskać chwałę, cześć i żywot wieczny, ten musi odłożyć wszystkie ciężary, któreby uznał że one mu ciężą; inaczej, bieg jego będzie tak utrudniony, że na nic się nie zda. Niektórzy zawodnicy okażą się zwycięzcami i otrzymają pierwszą nagrodę. Inni zaledwie że

zachowani zostaną, z powodu utrudnień, otrzymają także nagrodę ale niższą.

Św. Paweł mówi, na ile on cenil ziemskie stanowiska, ambicje i zaszczyty. On zważył je i porównał z nagrodą wysokiego powołania Bożego w Chrystusie. Oceną do jakiej doszedł było, że w porównaniu do stawionej nagrody Niebieskiej, te ziemskie rzeczy były jako gnój i śmiecie; przeto odrzucił je od siebie. — Filip. 3: 7, 8.

O tych co nadal zatrzymują ziemskie rzeczy, Pan Jezus powiedział: „Jakoż trudno ci, co mają bogactwa wniknąć do królestwa Bożego”. Bogactwem nie koniecznie musi być złoto, lecz może niem być chwała od ludzi, zaszczytne stanowisko, uznanie u świata i t. p. Wszystkie te rzeczy mogą utrudniać bieg w naszym zawodzie o Niebieską nagrodę.

Spoglądając na wiernych świadków w przeszłości widzimy że oni nie wiele ciężarów z sobą nieśli. Oni ciężary swe odrzucili na stronę i biegli cierpliwie w swoim zawodzie.

Nie wszystkie jednak ciężary mogą być odrzucone. Człowiek, który wstąpił w zawody stanu małżeńskiego, nie może żony ani dzieci odsunąć na stronę. Jeżeli ma dzieci, musi biedz z nimi. Gdy jednak niezonaty zamierza wstąpić w zawody, uczyniłby dobrze gdyby się poważnie zastanowił, czy powinien dźwigać ciężar na każdym ramieniu i czy wogóle powinien się podejmować dźwigania ciężaru rodziny. Bieg niektórych jest utrudniony ze żoną, gdy zaś innych, utrudniony jest bez żony. Każdy musi zdecydować dla samego siebie, co jest lepiej. My nie stawiamy pod tym względem żadnych przepisów.

ODZIEDZICZONE SŁABOŚCI I GRZESZNE ZASADZKI.

Zastanówmy się teraz nad tą częścią naszego tekstu, która mówi o snadnie obstępującym nas grzechu. Inne tłumaczenie mówi: Grzech, który nas snadnie opasuje — grzech, który owija się w około nas. Niektóre grzechy są jako luźno zwieszona szata, inne obwijają się ciasno wkoło nas. Z taką zawadą biegacz zniewolony jest przystanąć od czasu do czasu, aby się od zawady tej uwolnić, a tym sposobem traci czas.

Mamy unikać grzechu we wszelkiej jego formie. Nikt nie ma prawa grzeszyć. Jeżeli nie możemy się całkiem uwolnić od ciasno opasującego nas grzechu, to powinniśmy odsunąć go na tyle aby nie przeszkadzał w naszym biegu. Jeżeli grzechem tym byłaby odziedziczona słabość, jakoby część natury danego człowieka to co wtenczas czy-

nić? Taki niech biegnie w zawodzie — niech nie idzie, nie siedzi, ale niech biegnie, naginając całą swoją energję, aby zwyciężyć. Niechaj w kierunku tym nagina każdy mięsień swego ciała i moc całej swej istoty. Taką myśl wystawia przed nami Apostoł w naszym tekście.

Przedmiot ten jest nam w Piśmie świętem wyraźnie przedstawiony. Zawody te nie są wymagowane, ale rzeczywiste. Są to zawody, które Bóg zrzędził i wyraźnie przedstawił jakie są warunki, jakiej pomocy można się spodziewać i jaka nagroda czeka u mety. Dziękujemy Bogu za te wyraźne informacje dane w Piśmie świętem i za wszelką pomoc i zachętę na tej drodze, tudzież za ten wielki obłok świadków w koło nas leżący. Ufamy, że przy łasce Bożej będziemy mogli biedz cierpliwie aż do końca; bo bez tej łaski Ducha świętego, wnet byśmy się zmęczyli i stracili wszystko.

NIESTANNA GORLIWOŚĆ JEST NIEZBĘDNĄ.

Każdy może biedz kilka kroków, lecz ci co bieg ten zaczęli gdy zauważą że wszystkie sprawy doczesnego żywota wstrzymują ich, gdy poznają że mają złożyć wszelki ciężar, wtedy myślą, że nie warto próbować — że wymaga to zbyt wielkiej ofiary. To też Apostoł zachęca nas do cierpliwości; albowiem wszystkie te próby, trudności i t. p., odpowiednio znoszone, wyrabiają w nas charakter. Bóg żąda ażeby prawdziwe i wierne charaktery były ugruntowane w sprawiedliwości, a takie nie mogą się rozwinąć i okazać inaczej jak tylko przez takie doświadczenia jakie Bóg na lud Swój zesła.

Apostoł znał warunki i wymagania zawodów do jakich się przyłączył i wiedział, że nie było dla niego możliwem zwyciężyć inaczej jak tylko przez zastosowanie się do tych warunków i wymagań. On wiedział że trzeba będzie wyteńczyć całą uwagę i zapał aby dobiec do mety na czas i że podczas biegu będzie brak pewności komu będzie przyznane zwycięstwo i korona żywota.

Chrześcijanin bieży w zawodzie o wiele większym aniżeli są jakiekolwiek zawody ziemskie. My rozumiemy metę, do której biegniemy i jesteśmy pewni, że jeżeli wiernie aż do końca biedz będziemy, otrzymamy nagrodę wysokiego powołania. Zawód nam wystawiony, nie jest tylko dla zdolnych, a zwycięstwo tylko dla mocnych w biegu. Jestto zawód, w którym każdy według swej gorliwości nagrodę otrzyma. Kto biegnie ze wszystkij siły ten zdobędzie nagrodę na pewno. Nigdy przedtem nie było tak wielkiego i chwalebego zawodu, jak jest ten, „który nam jest wystawiony”.

RÓŻNE SPOSOBY CZYNINIENIA DOBRZE DRUGIM.

„Przeto tedy, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary”.
— Gal. 6: 10.

Powyższe napomnienie Apostoła jest dobrze zrozumiałem, mianowicie, aby zawsze czynić dobrze, bądź słowem, bądź czynem. Niektórym ludziom można więcej dobrego wyświadczyć słowem, aniżeli w jaki inny sposób. Jedną z największych potrzeb świata jest więcej znajomości. Przeto jeżeli kto może przyczynić się do rozproszenia ciemnoty i przesądów przez krzewienie oświaty, ten na pewno zdziała wiele dobrego. Przedniejszą myślą Apostoła zdaje się być, iż lud Boży powinien rozróżniać zasadę słuszności i niegodziwości — dobra i zła. Z naszego punktu widzenia powinniśmy rozeznawać co byłoby dobrym uczynkiem, a co złym. Wielu ludzi nie umie rozróżniać pomiędzy jednym a drugim. Ci co czynią źle, znajdują się z małymi wyjątkami w nieświadomości, lub w zaślepieniu.

Saul z Tarsu, na przykład, czynił źle, przesładując Kościół; lecz nie zdawał sobie z tego sprawy. Stąd najkorzystniejszą przysługą takiemu Saulowi z Tarsu, lub komukolwiek znajdującemu się w podobnych warunkach, byłoby otworzyć jemu oczy wyrozumienia.

NIKTÓRE DOBRE UCZYNKI.

Przyodzianie biednych, karmienie głodnych, opiekowanie się upośledzonymi są dobrymi uczynkami. Patrząc na świat, widzimy że wiele wysiłków jest podejmowanych w kierunku czynienia dobrze. Niektóre z tych wysiłków są kierowane mądrze, lecz inne niemądrze. Jednakże nie otrzymaliśmy polecenia aby świat i jego sposoby postępowania, naprawiać, ale raczej mamy unikać mieszania się w jego sprawy. Inni mają również prawo do rozsądzania rzeczy po swojemu, tak jak my mamy prawo to czynić. Gdyby jednak kto czynił źle, myśląc że czyni dobrze, byłoby zupełnie na miejscu postarać się aby go w tem wstrzymać, przy pomocy odpowiednich i rozumnych środków t. j. prawa, lub mądrych słów. Jednakowoż i tu trzeba uważać aby to czasem nie było wtrącaniem się w cudze sprawy.

Gdybyśmy mieli wyliczyć więcej dobrych uczynków, to powiedzielibyśmy, że opiekowanie się niewidomymi, zaprowadzanie metod uzdalniających ich do czytania, lub dostarczanie im pewnych rozrywek; oraz zaopiekowanie się w podobny sposób głuchoniemymi, byłoby także czynieniem dobrze. Co do dobroczynności prowadzonych w nędznych okolicach wielkich miast, to sądząc ze składanych raportów, nie sympatyzujemy z wieloma metodami tej pracy. Powinniśmy jednak sympatyzować ze wszystkim co dąży do dobrego, czy jestto dobro fizyczne, umysłowe, społeczne, czy jakiegokolwiek

bądź. Oprócz powyżej wspomnianych są jeszcze dobre zarządzenia dla chorych i nieszczęśliwych, takie jak szpitale, zakłady dla chorych umysłowo i t. p.

Ci, co miłują swoich współbliźnich i współczują z dotkniętymi nieszczęściem, powinni sympatyzować ze wszystkim co dąży do polepszenia ich stanu. Żadne dziecko Boże nie będzie sympatyzować z czemkolwiek złem. Bóg jest przedstawicielem wszelkiego dobra; zaś szatan jest przedstawicielem wszelkiego złego. Jeżeli chcemy być dziećmi Bożymi, nie możemy być w zgodzie z tem co jest przeciwne Boskim zarządzeniom, lub co ma poparcie szatana.

Niektóre wysiłki podejmowane w celu polepszenia warunków społecznych nie są wcale złymi. Promotorzy ich może działają w nielogiczny sposób, o którym wiemy że nie jest zgodny z Pismem świętym, lecz mimo to jednak mamy pewną sympatię z Socjalistami. Oni starają się czynić dobrze. Jednakowoż nie sympatyzujemy z tymi, którzy starają się czynić źle, szkodzić drugim. Wierzmy, że Bóg zamierzył aby wkrótce nastąpiła wielka zmiana; lecz wierzmy także że nie ludzkim wysiłkiem zmiana ta będzie dokonana. Wiele dobrego można także zdziałać w zakresie umysłowego kształcenia. Dobrze jest uczyć dzieci szycia, gotowania i innych pożytecznych rzeczy. Nauczyciele w szkołach czynią dobrze udzielając lekcji dzieciom, a szczególnie gdy uczą ich rzeczy rozumnych i zgodnych ze Słowem Bożem.

SZCZEGÓLNIJSZA PRACA DLA LUDU BOŻEGO.

Jest jeszcze praca wyższa od wszystkich powyżej wymienionych. Na sprawowanie tej najwznioślejszej pracy mamy poświęcać nasz czas i nasze życie. Takie polecenie dane jest wszystkim, którzy mają uszy do słuchania o rzeczach tyjących się Wszechmocnego, Jego woli, Jego celu i planu; które to rzeczy mają styczność ze wszystkimi sprawami życia. Dla tych, co polecenie to przyjmują, staje się ono najlepszą pomocą do prawidłowego myślenia, oraz do prawidłowego życia i postępowania według dróg Bożych. Boski sposób postępowania staje się ich sposobem; to jest tych, co poświęcili się czynić Jego wolę, postępować śladami Jezusa.

Przeto w miarę jak dochodzimy do coraz większej harmonji z planem Bożym, poznajemy że nie masz wznioślejszej pracy jak głoszenie drugim o Boskim charakterze, o Jego planie i Jego woli względem nas. Ponieważ poznanie tych rzeczy sprawiło nam wielką radość i uswięcenie, przeto powinniśmy być chętni głosić tę dobrą wieść innym, orzeźwiając ich jakośmy sami zostali orzeźwieni i pocieszając ich jakośmy sami pociechy doznali.

W prowadzeniu tej pracy możemy posługiwać się wszelkimi właściwymi i godziwymi sposobami. Praca ta nazwana jest w Piśmie świętem głoszeniem Ewangelji. Czy jestto czynione przy pomocy druku, czy przez żywe słowo, czy też przez obrazy, jestto ogłaszaniem Ewangelji; pracą, która sprawia najwięcej dobrego dla ludzkości. W pracy tej spotykamy się z jedną znaczną trudnością; mianowicie, świat nie może zrozumieć tej radosnej nowiny. Szatan zaślepił ludzi, tak że nie mogą zobaczyć piękności Boskiego Planu, a to co im głosimy, wydaje im się niedorzecznem. Tacy zamiast patrzeć na rzeczy z właściwego punktu widzenia, patrzą na nie na opak. Bez względu jednak czy ludzie wierzą czy nie wierzą, rozumiemy, że głoszenie Ewangelji jest pracą Pańską, a więc najlepszą pracą. To wszakże nie przeszkadza nam w sympatyzowaniu z drugimi, starającymi się czynić co uważają za najlepsze, dokąd wyniki ich pracy są dobre. Nam należy sympatyzować ze wszystkim co jest w harmonji z prawdą — ze wszystkim co wywiera dodatni wpływ na ludzi.

Apostoł więc zwraca naszą uwagę na wszelkie sposobności czynienia dobrze wszystkim. Może się jednak zdarzyć, że ktoś żąda od nas coś takiego, czego uczynić nie możemy. Naprzykład, nie możemy zaprzestać głoszenia Ewangelji, aby zająć się wyłącznie wspomaganiami biednych; ponieważ praca ta, aczkolwiek dobra, nie jest jednak głoszeniem Ewangelji. Jednak bogobojny lekarz mógłby w łączności ze swą praktyką zdziałać wiele dobrego pomiędzy ubogimi i zdegradowanymi, nie tylko pod względem fizycznym i umysłowym, ale i pod względem duchowym. Podobne sposobności mamy co dzień z naszym rzeźnikiem, piekarzem i t. d., którzy są naszymi bliźnimi; bo Bóg stworzył nas wszystkich z jednej krwi. Przeto według słów Apostoła, mamy się starać aby wszystkim czynić dobrze, starać się aby drugich czynić lepszymi, szczęśliwsiymi i bardziej zadowolnionymi.

UPRZEJME SŁOWA I UŚMIECHY WYWIERAJĄ DOBRY WPŁYW.

Ktoś mógłby argumentować, że aby czynić dobrze trzeba wydawać w tym celu dużo pieniędzy. Prawda, że pieniądze przedstawiają wartość poświęconego na nie czasu. Na zarobienie pieniędzy potrzeba czasu; przeto kto daje dolara na jakikolwiek cel, daje tyle czasu ile ten dolar przedstawia; zaś ten co daje tysiąc dolarów, daje tyleż wartości czasu; albowiem za pieniądze można kupić czas, wygody i t. p. Jednakowoż nie wielu z poświęconych ma dużo pieniędzy do wydawania. A gdyby nawet mieli to uważaliby je jako jeden z talentów, które mają być użyte głównie na domowników wiary.

Jeżeli tedy nie możemy tym, z którymi stykamy się codziennie dopomóc materialnie, to w jaki sposób mamy im dobrze czynić? Jeden z naj-

łatwiejszych sposobów jest, abyśmy sami mieli wygląd ludzi szczęśliwych i zadowolonych i tym sposobem wywierali korzystny wpływ na drugich. Z pewnością że osoba wyglądająca jak chodzące nieszczęście, nie wywiera uszczęśliwiającego wpływu na drugich. Przeto choć nie zawsze możemy być w usposobieniu bardzo wesołym i szczęśliwym, to jednak starajmy się mieć wygląd wesoły na ile nas stać, a tym sposobem wywierać będziemy dobry wpływ na tych, z którymi stykamy się codziennie. To czynić możemy, nawet gdy nie mamy dosyć pieniędzy aby pomagać drugim. Zachowujmy wygląd szczęśliwych i tym sposobem starajmy się uszczęśliwiać drugich. Po drugie, nie mając pieniędzy, możemy jednak obdarzać drugich uprzejmem słowem, przyjaznym uśmiechem, miłym tonem, lub odrobiną grzeczności, gdziekolwiek mamy ku temu sposobność.

Te wszystkie małe oznaki grzeczności są dobremi uczynkami i mogą wnosić jasność słoneczną do życia wielu ludzi, z których większość znajduje się w niekorzystnym położeniu. Światło znajomości chwały Bożej nie zajaśniało jeszcze w ich sercach. To też ludzie tacy mają wewnętrzną ciemność, są pochmurni i bojaźliwi. Boga oni nie znają, a ich znajomość bliźnich opiera się na samolubstwie. Takim się zdaje że muszą zawsze mieć się na baczności, bo inaczej każdyby ich oszukał i wyzyskał. Jeżeli tedy nasze spojrzenia, słowa i nasze zachowanie się wobec takich ludzi będzie pomocnem i budzącem w nich zaufanie, to będziemy im czynić dobrze — lepiej aniżeli gdybyśmy rozrzucali dolarowe banknoty w około siebie. „Uprzejme słowa nigdy nie umrą”, a wyraz twarzy towarzyszący im, jest jednym ze sposobów czynienia dobrze wszystkim, na ile mamy ku temu sposobność.

Mając szczególniejsze dzieło do wykonania, nie możemy chodzić po ulicach i wciąż się uśmiechać. Życie nasze jest poświęcone na pracę dla wielkiego Króla. Jednakowoż wykonując tę pracę powinniśmy zawsze darzyć drugich, czy to uśmiechem, czy uprzejmem słowem, pamiętając, że jest to „czynieniem dobrze wszystkim”. Praca nasza ma być w szczególności dla domowników wiary, w tem znaczeniu, że choć idziemy z pracą misyjną do tych, co domownikami wiary jeszcze nie są, to jednak głównym motywem naszym jest nadzieja, że tam znajdziemy takich, co usłuchają Boskiego poselstwa i zechcą służyć Bgu, gdy tylko się dowiedzą w jaki sposób mogą to czynić. A jeżeli pragniemy czynić dobrze takim, to o ile więcej powinniśmy pragnąć by dopomagać i zachęcać tych, co już są Pańscy i członkami Jego duchowej rodziny już się stali.

DOM WIARY.

Określenie „dom wiary” jest na tyle obszerne że obejmuje nie tylko tych, co są w zupełności poświęceni, ale także wszystkich, którzy okazują chęć zbliżenia się do Boga i Jego prawdy. Sam fakt, że

zbroją się obecnie w szczególności przeciwko ludziom poświęconym Bogu, i przeciwko wszystkim będącym w styczności z ludem Bożym. Lud Boży jako całość, nigdy nie miał tak wiele sposobności, ani większego powodzenia, jak miało Chrześcijaństwo w minionem stuleciu. Pod subtelnymi atakami szatańskimi, jakie srożyły się w ostatnich pięćdziesięciu, sześćdziesięciu lub siedmdziesięciu latach, wielu popadło w zwątpienie, wyższą krytykę, lub w niewiarę, co wszystko przedstawione jest w tym Psalmie jako wielka zaraza. Widzimy, że zaraza niewiary rozszerza się po całej ziemi. Amatorzy niewiary są zwiedzeni przez onego nieprzyjaciela, z pewnością że bez ich wiedzy i intencji.

Jest bardzo prawdopodobnem, że w przyszłości, gdy ci niewierni poznają prawdę, zobaczą swój błąd i odwrócą się od niego; lecz na razie w całym Chrześcijaństwie panuje wielka posucha. Kościoły się wyludniają. Wielu kaznodziejów głosi rzeczy, w które sami wątpią. Duchowni wodzowie odpadli od łaski, stracili Boskie uznanie, przestali oceniać Słowo Boże.

NOGI CHRYSZTUSOWE.

Psalm ten mówi też o nogach klasy Chrystusowej — o ostatnich członkach ciała Chrystusowego, żyjących w obecnym czasie. „Aniołom swoim przykazał o tobie aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękach nosić cię będą, abys śnać nie obraził o kamień nogi twojej”. (11, 12) Wszystkie członki mają pewne pokrewieństwo z Głową i jedne z drugimi. Rozumiemy, że tymi Aniołami są Boskie obietnice i pomocne usługi dla świętych. Ci Aniołowie przedstawieni są jako niosący nogi, aby te nie potknęły się czasem o kamień obrażenia. (Izaj. 8: 14) Zamiast obrazić się o ten kamień, klasa nóg zostanie przezeń wzniesiona do większej oceny i wyższego stanu. Nogi nie będą poruszone.

O tych co należą do tej klasy tekst nasz mówi, że będą okryci. Jak kokosz zgromadza kurczęta pod swe skrzydła, tak Bóg zgromadza Swe dzieci pod skrzydła opieki, udzielając im potrzebnej protekcji. Ci co się Jemu oddali mogą być pewni, że wszystkie rzeczy będą dopomagać ku ich dobremu, ponieważ oni są Jego, „mieszkają w ochronie Najwyższego i w cieniu Wszchemocnego”.

Wszchemocny przedstawia Siebie tutaj jako kokosz. Znamienną jest cierpliwość z jaką każda matka ptasiego rodu obchodzi się ze swemi pisklętami, a miłość jej jest tak wielka że w obronie swych piskląt gotowa jest poświęcić swoje własne życie. Używając tego obrazu, Bóg nam pokazuje, że On gotów jest uczynić wszystko dla ochrony

Swoich dzieci, tych co oddali się pod Jego opiekę. Jezus chciał przyjąć Żydów pod Swoją pieczę, lecz oni jako naród nie zrozumieli tej potrzeby, przeto zostali spustoszeni, w czasie ich wielkiego ucisku. Jezus ze łzami powiedział im: „Ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście!” — Mat. 23: 37.

NASZEGO OJCA „SKRZYDŁA” I „PIERZE”.

Chcąc rozbierać nasz tekst szczegółowo, możemy powiedzieć, że słowa pierze ma w sobie nieco głębszą myśl niż słowo skrzydła. „Pierzem Swem okryje cię, a pod skrzydłami Jego bezpiecznym będziesz”. Miękkie, spodnie pierze kwoki służy ku ogrzaniu kurcząt i zasłania je przed atakiem nieprzyjaciela. Nietylko silne i sztywne pióra skrzydeł, ale i miękkie opierzenie piersi kwoki służą dla ochrony jej kurcząt. Może niejednen z nas zauważył jak wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa, kwoka podnosiła alarm, gdacząc na kurczęta. Na jej głos, kurczęta prędko zleciały się do niej, wcisnęły się pod jej skrzydła, zadowolone i wolne od bojaźni w swem schronieniu. Po pewnem czasie można widzieć ich małe główki lub oczka wyglądające z pod skrzydeł, z których można zauważyć że czują się całkiem bezpiecznie.

Tak samo powinno być z nami. Miłość i piecza naszego Niebieskiego Ojca są Jego skrzydłami zasłaniającemi nas od wszelkiej szkody, oraz Jego pierzem ogrzewającym i zabezpieczającym nas. Bóg może sprawić aby każde doświadczenie życia dopomagało nam ku dobremu. Mamy jednak pamiętać, że obietnica Boża, iż wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, jest dla nowego stworzenia, a nie dla starego. Dobro nowego stworzenia jest po największej części sprzeczne z dobrem starego stworzenia i na odwrót. Bóg ma zainteresowanie we wszystkim co się nas tyczy i naszymi doczesnymi sprawami pokieruje tak aby wyszło na nasze dobro duchowe. Gdybyśmy w rzeczach doczesnych mieli zbytne powodzenie, mogłoby to okazać się niekorzystnem dla nowego stworzenia.

W doczesnych sprawach doznamy może niekiedy niepowodzenia. Nie jesteśmy dosyć mądrymi aby wiedzieć, co dla nas jako nowych stworzeń byłoby najlepsze, lub co mogłoby pomagać nam najlepiej w naszym boju ze światem, naszym ciałem i z djabłem. Przeto uciekajmy się pod opiekuńcze skrzydła Boże, a wszelkie przychdzące na nas doświadczenia przyjmujemy jako najlepsze dla naszego dobra duchowego, a przedewszystkiem uczmy się z nich potrzebnej nam wiary i posłuszeństwa.

ZNOSIĆ TRUDY JAKO DOBRY ŻOŁNIERZ.

„Przełoż ty cierp złe jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa.” — 2 Tym. 2: 3.

W Piśmie świętem znajduje się wiele ilustracji a wszystkie są bardzo wymowne. Ilustracja przedstawiająca Chrześcijanina jako żołnierza ma dużo znaczenia. Nie mamy przypuszczać aby Aniołowie Niebiescy byli żołnierzami, lub by nazwa ta mogła być do nich zastosowana. W Niebie nie ma żadnego boju, lecz tu na ziemi bój jest prowadzony.

Sześć tysięcy lat temu, pierwsi nasi rodzice zostali usiwni i cały rodzaj ludzki został zaprzędany pod grzech — wszyscy stali się niewolnikami grzechu i szatana. Wpływ złego rozchodzi się na wszystkich ludzi — nie w tem znaczeniu iż ludzie dobrowolnie poddają się szatanowi, ale w tem, że on stawia ciemność za światłość a światłość za ciemność i tym sposobem zwodzi ludzkość i podbija pod swoją wolę.

Wszyscy, którzy pragną być w harmonji z Bogiem, nie mogą być w harmonji z szatanem i grzechem. Wielu było takich w minionych wiekach, którzy sprzeciwiali się złemu i starali się służyć Bogu, lecz zorganizowanego przedsięwzięcia w kierunku zburzenia grzechu, nie było aż do przyjścia Chrystusowego. Misją Jezusa było zwyciężyć szatana, zwyciężyć grzech i doprowadzić wszystko do zupełnej harmonji z zarządzeniem Bożem. Zachodzi potrzeba aby ziemia, ta jedna część wielkiego państwa Boskiego, będąca w zbuntowanym stanie, była uwolnioną od złego i naprawioną i Jezus podjął się tego dzieła, mając za sobą Boskie poparcie.

Pierwszym krokiem Jezusa było, iż złożył życie Swoje jako okup za grzechy całego świata i tym sposobem dokonał pojednania za pierwotne przestępstwo. Przed ujęciem Swej władzy i zniszczeniem szatana i grzechu, Jezus, zgodnie z wolą Ojca miał jeszcze wybra klasę kościoła, zwaną także członkami Jego ciała, Jego obłubienicą, Jego towarzyszami i braćmi w królestwie, oraz Jego królewskie kapłaństwo, pod Nim Samym jako wielkim królewskim Arcykapłanem. Wszyscy, którzy usłyszeli o tem poselstwie i przyjęli je do swych serc, którzy rozpoznawali złe warunki tu panujące i poczuli sympatje nad rodzajem ludzkim zaprzędanym pod grzech i śmierć — wszyscy ci zostali zaproszeni by stali się członkami tej wybranej klasy.

WARUNKI BOJU.

Powołani zostali poinformowani zaraz na początku, że rzeczą dla nich konieczną będzie bojować dobry bój. Byli wezwani do walki przeciwko szatanowi i zostali zapewnieni że wiarą odniosą zwycięstwo. Byli także pouczeni że muszą cierpieć i złożyć swe życie, jak uczynił to ich Wódz zbawienia — że nie mają żyć dla świata, lecz przeciwnie, przyjmując zarządzenia Boże mają żyć tylko na to aby wykonać swoje poświęcenie.

Ostateczna chwała, do której Bóg ich powołał

będzie udział w królestwie, z Jego Synem. To oznacza przemianę natury dla tych wszystkich, co naśladując Baranka stali się żołnierzami krzyża; albowiem „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą.” (1 Kor. 15: 50) Ci są powołani by wyrzekli się doczesnych praw i przywilejów i by życiem swem wydali świadectwo światu, na pożytek ludzkości, a na chwałę Bożą i w celu zachęcenia drugich, którzy by również chcieli wstąpić na wąską drogę.

Bój, który powołani mają staczać, jest bojem przeciwko grzechowi i mocy ciemności. (Ef. 6: 11, 12) Przyjąwszy powołanie, oni stanęli po stronie Pańskiej, a tem samem po stronie sprawiedliwości i prawdy i tym sposobem staczają dobry bój. Żołnierze ci przekonują się także, że największe trudności jakie mają do pokonywania znajdują się w ich własnych ciałach. Jako członkowie ludzkiej rodziny, są oni z natury dziećmi gniewu i grzechu jako i drudzy, oraz mają w sobie różne skłonności do grzechu. Zaś w społeczności z Bogiem znajdują się jako nowe stworzenia.

CIAŁO NAJWIĘKSZYM WROGIEM.

Nowe stworzenie jest zobowiązane walczyć przeciwko cielesnym pożądliwościom i mieć nad ciałem kontrolę. Ta walka z samym sobą, jest najtrudniejszą walką. Każdy żołnierz, w większym lub mniejszym stopniu może dopomagać, lub dawać dobry przykład innym żołnierzom, lecz najważniejsza walka jest z samym sobą. Choć żołnierz krzyża musi się mieć zawsze na baczności przed zasadzkami szatana i świata, to jednak największą walkę ma z nieprzyjaciółmi ukrytymi w jego własnym ciele. Św. Paweł uzbroił się w tarczę wiary, którąby mógł odeprzeć ogniste strzały onego złoźnika — oraz miecz ducha, którym jest Słowo Boże; a ponieważ Tymoteusz był jeszcze młodszym żołnierzem krzyża, przeło Apostół, słowami naszego tekstu udzielał mu zachęty i rady.

PRZYMIOTY DOBREGO ŻOŁNIERZA.

Święty Paweł doje do zrozumienia, że każdy z nas może być dobrym żołnierzem, albo też żołnierzem złym, niedołężnym. Wyobraźmy sobie jak złym żołnierzem byłby ten, co lekcełażyłby rozporządzenia i komendę wodza. Widzimy więc że dobrym żołnierzem krzyża jest ten co:

1) Znajduje się w społeczności z Wodzem swego zbawienia. Taki jest uświadomiony żołnierzem i dopilnuje aby mieć odpowiednią zbroję, by zbroję tę we właściwy sposób przywdziać i odpowiednio jej używać. Baczy także aby postępować właściwie i zachować się jako godny przedstawiciel Króla i wielkiego królestwa, którego jest żołnierzem.

2) Dobry żołnierz krzyża nie wstydzi się swego sztandaru, ani szaty sprawiedliwości Chrystusowej. On wszędzie podnosi sztandar sprawiedliwości. Do boju, który stacza, przystąpił, wie-

dząc o tem, że to znaczy jego śmierć — śmierć jego ciała, jego ludzkiej natury. On ma być dobrym żołnierzem — nie tylko powierzchownie wiernym, nie tylko noszącym mundór, lecz ma być przejęty duchem sprawy, której służy. To znaczy że jakiegokolwiekby doświadczenia na niego przychodziły, przyjmuje je z cichością, radując się z tego że ma przywilej cierpieć cośkolwiek dla swego Wodza i dla sprawy królestwa której ślubował wierność.

Myślą, na którą Apostół kładł nacisk jest, że każdy dobry żołnierz musi być gotowym do znoszenia trudów — przykrych i nieprzyjaznych warunków i okoliczności. Ziemszy żołnierz musza niekiedy przechodzić przez wodę i błoto i znosić długie męczące marsze. Czasami brak im poży-

wienia; nieraz musza spać na gołej ziemi. Niekiedy bój ich połączony jest z wielkimi przeciwnościami i różne inne trudności są ich udziałem.

Podobnie i żołnierz Chrystusowy, wstąpiwszy pod rozkazy swego Wodza, ma znosić wszelkie doświadczenia, nie tylko ochotnie lecz z radością; ciesząc się że było jemu dozwolonem wstąpić do tej armji Pańskiej i rozumiejąc że te różne doświadczenia „nader zacnej chwały wieczną wagę mu sprawują”. Różne doświadczenia jakie przychodzą na Chrześcijanina, są zamierzone dla jego duchowego dobra, by mógł się „chwycić żywota wiecznego” i otrzymać udział w Królestwie Chrystusowem.

W. T. 1914—54.

„NIE MAM JUŻ DLA SIEBIE NIC.”

„Pan dał, Pan też wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione.” — Ijob 1: 21.

Cokolwiek posiadamy powinno być uważane za dar Boży, bez względu czy jest tego mało czy dużo. Boski dar udzielony pierwszym naszym rodzicom był bardzo hojny — było niem doskonałe życie. Adam i Ewa byli stworzeni na obraz i podobieństwo Boże — ytko „mało mniejsi od Aniołów.” Doskonałość tę stracili przez swoje nieposłuszeństwo. Posłuszeństwo Bogu było warunkiem, na jakim Adam mógł stale przebywać w ogrodzie Eden. Gdyby pozostał posłusznym mógłby żyć i korzystać z raj, oraz mógłby ziemię zaludnić doskonałym potomstwem i stopniowo doprowadzić ją do tak kwitnącego stanu jakim był Raj.

Gdy Adam zgrzeszył, Bóg odtrącił go od Swej społeczności i nie uznawał go więcej za Swego syna. Odtąd aż do Chrystusa, żaden człowiek nie mógł nazywać się synem Bożym. Kównież po Chrystusie, żadni nie mają prawa nazywać się Synami Bożymi, oprócz tych, którzy przyszli do Boga przez Chrystusa i których On przyjął. Adam został wypędzony z ogrodu Eden przez Anioła Pańskiego, na to aby mogła go spotkać zapłata za grzech — śmierć. Jak wiemy Boskie ostrzeżenie w tym względzie było: „Dnia, którego jeść będziesz z niego umierając umrzesz” (1 Moj. 2: 17). Proces umierania rozpoczął się zaraz od upadku, a skończył się po 930-tu latach.

Ponieważ karą za grzech była śmierć, przeto było to objawem Boskiego miłosierdzia, że po upadku pierwszych naszych rodziców pozwolił im w ogóle żyć. Choć z wypędzeniem Adama i Ewy z Raju, przekleństwo dotknęło nasz rodzaj, to jednak z przekleństwem tem połączone było pewne błogosławieństwo. Bóg wypędzając ich z Raju rzekł: „Przeklęta będzie ziemia dla ciebie; ciernie i oset rodzić będzie tobie. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyżżeś z niej wzięty; boś proch i w proch się obrócisz.” To było tem przekleństwem; śmierć miała następować stopniowo.

WSZYSTKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA SĄ Z BOSKIEJ ŁASKI

Adam i Ewa czynili może wszystko co tylko mogli, aby swe życie przedłużyć, niemożliwem jednak było dla nich przeżyć całe tysiąc lat, co stanowi dzień Pański. Adam przeżył więcej niż dziewięć dziesiątych Pańskiego dnia, lecz przez cały ten czas stopniowo zamierał. Jego umysłowe, moralne i fizyczne władze zanikały. Podobnie i cały rodzaj ludzki jest wzdychającym stworzeniem.

Wyrok jaki zapadł na Adama a w nim na całą ludzkość, nie był niesprawiedliwym. Jest to łaską Bożą że wogóle żyjemy. Zaiste że te kilka lat doczesnego życia, jest wielkim przywilejem i błogosławieństwem. Przeto co Ijob oświadczył względem siebie jest prawdziwym także i odnośnie każdego z nas, że nagimi przyśliśmy na ten świat. Nic nie mamy takiego coby w istocie było naszą własnością. Nasze przywileje i wszystko co posiadamy mamy do zawdzięczenia Boskiej Opatrzności.

Prawdą było o Ijobie że swoje owce, bydło i dzieci miał z pozwolenia i łaski Bożej. Potem spadł ogień z Nieba i spalił jego owce wraz z dozorującą je czeladzią. Nieprzyjaciele zabili jego wielbłądy, woły i osły, oraz wiele sług. Ponadto huragan przyszedłszy zabił jego dzieci. Ijob jednak rzekł: „Pan dał, Pan też wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione!” Ijob nie rościł sobie pretensji do wiecznego żywota, choć miał co do tego nadzieję. On rozumiał że wszystko co posiadał należało do Boga; że nic nie było jego własnością.

Żywot i nieśmiertelność nie były wyjaśnione, aż dopiero gdy przyszedł Jezus. (2 Tym. 1: 10). Poselstwo o zbawieniu, przed tem tylko niejasno wzmiankowane zostało przez Jezusa wyraźnie ogłoszone. Jezus przyszedł na to, aby życie Swoje złożyć na okup; aby złożyć życie równoznaczne temu jakie było stracone przez Adama. Widzimy piękność tego zrzędzenia, że jak przez człowieka przyszła śmierć przez człowieka też musiało przyjść powstanie od umarłych. „Jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich

stało grzesznymi; tak przez posłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało sprawiedliwymi." (Rzym. 5: 19) — zostało uwolnionych od kary śmierci i w słusznym czasie dostąpią zmartwychwstania.

Pierwsi, którzy skorzystają z tego zarządzenia w Chrystusie, są członkowie Kościoła. Apostół mówi, że którzy są Chrystusowi, powstali z Nim, aby teraz w nowości żywota chodzili. Wierzmy że Bóg jest zdolny dokonać zmartwychwstania, które obiecał. My nie mówimy że nie pomrzemy, bo takie twierdzenie byłoby przeciwne faktom i Pismu świętemu. Przyznajemy że umieramy, lecz wierzymy iż Ten, który wzbudził Jezusa od umarłych, wzbudzi i nas przez Niego. Jezus dokonał pojednania za grzechy całego świata i na tej podstawie ci, co wierzą mogą już teraz być pojednani z Bogiem. W przyszłości zaś cały świat będzie mógł skorzystać z zasługi Chrystusowej i powrócić do społeczności z Bogiem.

PRAWO DO ŻYCIA BYŁO STRACONE.

Nadzieją wystawioną Kościołowi jest że będzie królować z Chrystusem tysiąc lat, zwiąże szatana, podniesie ludzkość z grzechu, cierpień i śmierci, oraz, jak Pismo święte mówi, „otrze łzę z każdego oblicza." (Izaj. 25: 8). Jest to dziełem Bożem, w tem znaczeniu że On plan ten ułożył i nakreślił. Jest to także dziełem Chrystusowem, w tem że On kupił rodzaj ludzki i jest głównym Wykonawcą Boskiego programu — jest „początkiem stworzenia Bożego," „początkiem i pierwo-

rodnym z umarłych, aby między wszystkimi przodkował." — Obj. 3: 14; Kol. 1: 18.

Możemy widzieć wyraźniej od Ijoba że wszelkie nasze błogosławieństwa są z Boga a nie z nas. Widzimy wyraźniej bośmy spłodzeni z Ducha świętego. Wiemy że własnych praw nie mamy żadnych. Wszystko co możemy uczynić to spuścić się na Boskie miłosierdzie. Nie wszyscy jednak są zdolni usłyszeć to poselstwo o Boskiem miłosierdziu, albowiem „bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych." — 2 Kor. 4: 4.

Tylko ci, których oczy wyrozumienia zostały pomazane, mogą widzieć. Jak to i Jezus podczas Swej bytności nie ziemi powiedział: „Oczy wasze błogosławione że widzą a uszy wasze że słyszą." (Mat. 13: 16). Zaś święty Piotr oświadczył względem tych co ukrzyżowali Jezusa, że byli ślepy: „Ale teraz bracia wiem, żeście to z nieświadomości uczynili, jako i książęta (wodzowie) wasi." — Dzieje Ap. 3: 17.

Przeto zajmując wyższe, czyli bardziej uprzywilejowane stanowisko, powinniśmy z większem poddaniem aniżeli Ijob, przyjmować doświadczenia jakiegokolwiek Bóg, w Swej mądrości i miłości, widzi za stosowane nam zesłać. Jeżeli jesteśmy Jego dziećmi to wszelkie doświadczenia przyjmować będziemy, jako z Boskiej opatrności i zarządzenia.

Nie mam już dla siebie nic;
Jezu jam własnością Twą.
Wszystko co mam lub mieć będę,
Miej na wieczną chwałę Swą.

W. T. 1914-77.

ECHO Z KONWENCJI.

Dnia 3-go sierpnia b. r. odbyła się w Chicago, Ill. jednodniowa konwencja, przy udziale około czterystu uczestników. Z pozamiejscowych reprezentowane były następujące Zbory: z Harvey, Ill., z Hammond, Ind., z So. Haven, Mich., z Milwaukee, Wis. i z Detroit, Mich.

Było to nadzwyczajne zebranie, bo urządzone z okazji wspólnego połączenia się braci, którzy z powodu błędów i niewłaściwego postępowania zarządu i stronników „Towarzystwa", odłączyli się od tegoż.

Bracia, odrzucając wszelką literaturę sędziego Rutherforda, w której znajdują się błędne, przewrotne i niezgodne ze Słowem Bożem nauki, złączyli się z braćmi Zboru, wolnych Badaczy Pisma Świętego, których reprezentuje „Straż" i godzą się wspólnie pracować w jednym duchu i w miłości Chrześcijańskiej naśladować stóp Chrystusa Pana.

Bez przesady powiedzieć można, że była to prawdziwie uroczysta i wzniosła uczta duchowa.

Uczestnicy nie mieli słów na wypowiedzenie radości jakiej doznali, iż doczekali się tej chwili, której wielu z tęsknotą od dwunastu lat oczekowało. Nic więc dziwnego, że chwila ta witaną była ze łzami radości w oczach.

Ojciec Niebieski wielce pobłogosławił to zebranie; nastrój duchowy był nader podniosły. Przemawiało pięciu braci. Mowy były zachęcające ku wierności Bogu, ku bratniej miłości i ku prawdziwej wolności.

Uczestnicy tej uczty duchowej pragną podzielić się temi błogosławieństwami, jakie serca ich odczuły, z wszystkimi, którzy kroczą śladami Chrystusa Pana.

Zalączając Chrześcijańskie pozdrowienie i życząc wszystkim braciom potrzebnych od Boga łask, modlimy się aby Bóg i Ojciec On chwały, dopomógł zlać się wszystkim w tę jedność ducha Pańskiego i bratniej miłości.

A. B.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

HISTORJA PISMA ŚWIETEGO.

Część I. — Historia Starego Testamentu.

(ciąg dalszy)

Nazwa Genesis— Hebrajska nazwa tej księgi jest (na polskie) „Na początku”, zgodnie ze zwyczajem Hebrajskim, aby nazwać książkę słowami jakimi się ona rozpoczyna. Zaś obecna jej nazwa „Genesis” jest Grecką i znaczy Generacja albo Stworzenie, ponieważ zawiera się w niej historia o stworzeniu.

Zawartość tej księgi. — Niejaki pan Hoine podaje dobrą analizę, wykazując ogólny szkic jej zawartości i tak:

Część I. — Pierwotna historia ludzkości, włączając—

1. Rozdziały 1 do 5; od stworzenia do potopu.

2. Rozdz. 6—9; o potopie i następnem zaludnieniu ziemi.

3. Rzd. 10—11; od potopu do Przymierza z Abrahamem.

Część II. — Początkowa historia o Abrahamie i jego potomkach Żydach, włączając—

4. Rozdz. 12—25: 18; od Przymierza Abrahamowego do jego śmierci i osiadłości jego syna.

5. Rozdz. 25: 19—28:9; historia o Izaaku.

6. Rozdz. 28:10—50; historie o Jakóbie i Józefie.

Tym sposobem możemy dodać, że księga Genesy jest wstępem nie tylko do historii Chrześcijańskiej i Żydowskiej ale także do historii świata.

Exodus — Druga Księga Mojżeszowa— Hebrajska nazwa tej księgi oznacza: „Teć są słowa”. Grecka nazwa „Exodus”, podobnie jak nazwy pozostałych ksiąg Pięcioksiągu, została nadana jej przez greckich tłumaczy Septuaginty i oznacza „Wyjście” (t. j. z Egiptu). Księga ta obejmuje w sobie okres 145 lat, od śmierci Józefa do zbudowania Namiotu Zgromadzenia na puszczy.

Jej Historyczne Znaczenie. — Z punktu czysto historycznego, najważniejszą częścią księgi Wyjścia jest historia o wyjściu synów Izraela z niewoli. W wyższym atoli znaczeniu ośrodkiem i koroną tej księgi jest Dziesięcioro Przykazań, pierwszy pomnikowy kodeks prawny w historii świata i zadziwiający świadectwo dowodzące że esencja sprawiedliwego życia, tak według uznania Boskiego jak i ludzkiego, opartą została na tych samych zasadach na górze Synai, co na górze Ośmiu Błogosławieństw (Ałuzja do kazania Jezusa na górze Oliwnej) 1500 lat później. Z tego wynika że najważniejszym ce-

lem tej księgi było zanotowanie końca wieku Patriarchów Izraelskich i systematycznego organizowania się Izraela w naród, według zasad Boskiego prawa zastosowanego do teokratycznej formy rządu.

Hi. An. H. B.

(D. c. n.)

LIST Z POLSKI.

Włocławek, dnia 21-go czerwca 1930 r.

Umiłowani Bracia w drogim Zbawcy Jezusie Chrystusie:—

Łaska i pokój, którego świat pragnie, lecz osiąść nie może, ale lud Boży doznał tej łaski, niech i nadal mieszka w Was. Uwiadamiamy iż z powodu obecnych trudnych warunków nie mógł żaden z nas pojechać na konwencje, które w dniach 8-go i 9-go czerwca odbyły się w Krakowie i w Warszawie, pomimo że kilka osób miało wielkie pragnienie tam być i przyjąć chrzest.

Chociaż nas tu jest małuczka gromadka, jednak z łaski Ojca Niebieskiego urządziliśmy w Włocławku jednodniową konwencję, dnia 15-go czerwca b. r. Przybył do nas br. Fr. Wiśniewski z miasta Łodzi, aby nam usłużyć wykładami. Bóg hojnie pobłogosławił tę ucztę i uczestników, zaco składamy Mu niewymowne dzięki.

Zborek nasz pierwotnie składał się z jednej siostry i czterech braci poświęconych, a na uczcie tej okazało swoje poświęcenie się Bogu przez chrzest, jedenaście osób i obecnie Zbór tutejszy składa się z 16-tu dziatek Bożych. Wszyscy radujemy się z tych łask i błogosławieństw jakimi Ojciec Niebieski tak hojnie nas ubłogosławił.

Wspominając na drogich nam braci poza oceanem i na wszystkich, których Pan prowadzi drogą sprawiedliwości, przesyłamy przez łamy Straży, szczere Chrześcijańskie i braterskie pozdrowienie; modląc się za Wami aby Bóg raczył Was nadal chronić ode złego i dodać Wam mocy do zwycięstwa nad światem, ciałem i szatanem. Prosimy także Was abyście wstawiali się w modlitwach do Ojca Niebieskiego za nami, abyśmy wszyscy mogli śmiało i odważnie kroczyć za Barankiem i dojść do mety, to jest do stóp Jezusowych, bojując aż do końca on dobry bój wiary.

Życząc Wam wszystkim potrzebnych łask i błogosławieństw, pozostajemy w miłości bratniej,

Zbór Włocławski.